

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Styczeń 2020

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 1 (117) 2020



Ubi est qui natus est Rex judaeorum?

*Vidimus enim stellam Eius in Oriente, et venimus
adorare Eum.*

"Na pamiątkę darów, które święci Trzej Królowie złożyli, dzisiaj kapłan poświęca złoto, kadzidło i mirrę. Imiona świętych Trzech Króli podług podania są: *Kasper, Melchior, Baltazar*. Poświęca kapłan na dniu dzisiejszym także krede, którą pobożni piszą na drzwiach swych domów pierwsze litery imion śś. Trzech Króli: K † M † B † dodając rok, którego to piszą, ufni, że śś. Trzej Królowie za to ich uczczenie wyproszą u Boga błogosławieństwo ich domom. Zwyczaj to zbożny, chwalebny, prawdziwie w duchu katolickim, w duchu nauki Kościoła o czci i wzywaniu Świętych, – zwyczaj, który daj Boże, by się u nas zawsze zachowywał. Najmils! Jak śś. Trzej Królowie byli posłusznymi głosowi Bożemu, wiernymi wezwaniu i powołaniu swemu, tak i my chodźmy zawsze za głosem Boga, ilekroć nas Bóg wzywa do poprawy życia, do czynienia dobrego. Dzisiaj tedy z darami śś. Trzech Króli Panu Jezusowi serca nasze złożmy w ofierze. Niech w tych sercach Bóg króluje! Bóg te serca stworzył dla Siebie i niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Panu! (święty Augustyn). Amen". (Bp Karol Józef Fischer, [Homilia na uroczystość śś. Trzech Króli](#)).

Spis treści

Postylla katolicka mniejsza. – Na dzień Trzech Królów	3
<i>Ks. Jakub Wujek SI</i>	
Uwielbienia łaski Bożej. – O nadprzyrodzonej nadziei Boskiej	12
<i>O. Euzebiusz Nieremberg SI, Ks. Dr Maciej Józef Scheeben</i>	
Jak Święci czcili Niepokalaną	17
<i>"Rycerz Niepokalanej"</i>	
Żywot świętej Anieli, wdowy	18
<i>"Żywoty Świętych Pańskich"</i>	
Biedni... ..	21
<i>Rycerz Niepokalanej</i>	
Ustawy duchowe. – O doskonałym umartwieniu	26
<i>O. Jan Tauler OP</i>	
Zasady mądrości. – O sędzie szczegółowym	28
<i>O. Franciszek de Salazar SI</i>	



POSTYLLA KATOLICKA MNIEJSZA

TO JEST

KRÓTKIE KAZANIA, ALBO WYKŁADY ŚWIĘTYCH EWANGELII NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ I
NA KAŻDE ŚWIĘTO WEDLE NAUKI PRAWDZIWEJ KOŚCIOŁA Św. Powszechnego
DLA UBOGICH KAPŁANÓW I GOSPODARZÓW I POSPOLITEGO CZŁOWIEKA TERAZ
ZNOWU Z PILNOŚCIĄ NAPISANA

PRZEZ

O. JAKUBA WUJKA

Theologa Societatis JESU

Na dzień Trzech Królów

Ewangelia o nichże, u św. Mateusza w rozdziale 2.

Gdy się narodził Jezus w Bethlehemie Judskim, we dni Heroda króla: oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówią: Gdzie jest który się narodził, król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego, na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. Co gdy usłyszał król Herod, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie Arcykapłany, i Doktory ludu, dowiedował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Bethlehemie Judskim. Bo tak jest napisano przez Proroka: A ty Bethlehemie ziemio Judska, z żadnej miary nie jesteś najpodlejszy między książętą Judskimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, który będzie rządził lud mój Izraelski. Tedy Herod wezwawszy potajemnie onych Mędrców: pilnie się

wywiadował od nich czasu, którego się im gwiazda ukazała. I posławszy je do Bethlehema, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątka: a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, pojachali. A oto gwiazda którą widzieli na wschód słońca, prowadziła je, aż przyszedłszy stanęła nad (miejszem) gdzie było dzieciątka. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dzieciątka z Maryją matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło, i mirrę. A napomnieni we śnie, aby się do Heroda nie wracali, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

Jeśli dzień Pańskiego Narodzenia był nam wszystkim wdzięczny a wesoły, Chrześcijanie mili, tedy niemniej i ten ma być od nas z weselem obchodzony, którego Chrystus Pan pierwsze pogańskie ludzkie przez gwiazdę przywieść raczył ku wierze i znajomości swojej. Albowiem mało by nam było pomogło narodzenie Jego, gdyby było zostało nieznanie. A zwłaszcza, iż się On nie sobie narodził, ale nam, aby Go świat poznał (1). Także mała by nam stąd pociecha była, że się żydom Zbawiciel narodził, gdyby byli i poganie do Niego przystępu nie mieli. Ale teraz okazał tu jawnie, że nie tylko dlatego na świat przyszedł, aby nawrócić drożdże izraelskie, ale żeby był na światłość poganom, i na zbawienie wszystkich narodów, aż do ostatecznych granic ziemi (2). A tak dzień Narodzenia Pańskiego naprzód jest żydowski, bo się najwięcej dla nich Chrystus Pan narodził, że im też był właśnie obiecany, acz się potem stał i naszym dla ich niewdzięczności.

Ale dzień dzisiejszy wszystko jest nasz, którzyśmy się z pogan nawrócili, ponieważ dziś najpierwej Chrystus Pan raczył poganom przez gwiazdę chwałę swą okazać. Co jako się stało, z wykładu Ewangelii świętej szerzej obaczmy.

I.

Gdy się był narodził Jezus w Betleemie judzkim za dni Heroda króla oto mędrcy przyjechali ze wschodu słońca. Jako Łukasz Ewangelista św. okazał to mocnymi dowodami: Iż Pan Jezus jest on Mesjasz z dawna obiecany, gdyż się na tym miejscu i tego czasu i z tej Matki narodził, jako byli Prorocy opisali. Tak i Mateusz święty dowodzi tu tegoż króciuchnymi słowami, wspominając i miejsce, i czas, i sposób okazania narodzenia Jego.

Tak iż nie tylko niewierni żydzi, ale ani same piekielne bramy przeciw tym jasnym świadectwom nic nie mogą. Albowiem naprzód o miejscu prorocstwo jasne było, że się miał narodzić w Betleem (3), jako i sami żydowscy Doktorowie wyznali przed Herodem królem. Otóż się Pan Jezus narodził w Betleem. Nadto o czasie prorocstwo było, że nie miało ustać królestwo z pokolenia Juda (4) i książę z narodu jego, ażby przyszedł Mesjasz. A tu słyszymy, że już na ten czas żydzi nie mieli króla z narodu swego, ale Heroda cudzoziemca postanowionego od Rzymian. A jeśli jeszcze na tym mało, ponieważ się też drudzy tego czasu i na tymże miejscu narodzić mogli, tedy oto przydaje Ewangelista trzeci i czwarty dowód. Albowiem prorocstwa o tym były, że Królowie i wielcy stanowie mieli Mesjaszowi dary ofiarować.

Jako Dawid mówił (5): Królowie Tarsis i Wyspy dary ofiarować będą, Królowie Arabscy i Sabscy przywiozą mu pocztę. I zaś: Wszyscy z Saby przyjdą, nosząc złoto i kadzidło, i chwając Pana Boga. Także i o gwiazdzie prorocstwo było (6), iż miała wejść gwiazda z domu Jakubowego. I zaś: I będą chodzić poganie w światłości twojej, i królowie w jasności narodzenia twego. Co się wszystko spełniło dnia dzisiejszego nad Jezusem Panem, którego oto ci królowie, ci zacni stanowie nawiedzili, a dary Mu też własne ofiarowali, które już dawno przez Proroki obwołane były. Bo aczci Ewangelista święty nie wspomina, żeby Królami byli, tylko je zowie Mędrkami. Wszakże wielkie jest podobieństwo, że byli Królowie: gdyż w onych krajach, Mędrki byli możności bardzo wielkiej. Bo byli radami królewskimi i zawsze przy Królach stali, i bez ich rady nic się w królestwie nie działo, i z pośród nich Króle zawsze obierano. Nadto zwyczaj kościelny niemałej jest wagi, który je od dawnych czasów trzema Królami zowie. Co się też pięknie zgadza i stosuje z prorocstwa, wyżej nadmienionymi, i z tej Ewangelii okazać się może. Bo gdyby oni nie byli wielkimi, możnymi a mądrymi ludźmi: nigdy by się był Herod nie strwożył i ze wszystkim miastem na ich przyjechanie: ale albo by był ich powieścią wzgardził, albo je zatracił. Nadto gdy Ewangelista pisze, iż otworzywszy skarby swe dali Mu dary: izali dosyć nie pokazuje, iż to ludzie zacni a bogaci byli, którzy skarby swoje z sobą przywozili. Na ostatek niektórzy starzy Doktorowie, jaśnie je Królami zowią: jako Athanazjusz, Tertullianus, Chryzostomus, Theophilaktus, i insi. Ci tedy tak zacni a mądrzy ludzie, nie czarnoksiężnicy, ani czarownicy, ale Królowie i Mędrki w nauce gwiazdarskiej dobrze wyćwiczeni, mając przedtym

wiadomość o tej gwiazdzie, która się zjawić i okazać miała, skoroby się Mesjasz narodził (gdyż to mogli wiedzieć albo z proroctwa Balaamowego (7), który był prorok pogański z tychże krajów, albo z ksiąg której Sybille; albo też po części z samych żydów, póki byli w niewoli Babilońskiej), ujrzawszy onę nową, dziwną a bardzo jasną gwiazdę, a będąc wewnątrz przez Ducha Świętego oświeceni, wybrali się w drogę i przyjechali do Jeruzalem, spodziewając się tam jako w głównym mieście królewskim znaleźć Tego, którego szukali. Kędy, prawi, jest, który się narodził Król Żydowski? Nie pytają, jeśli się narodził, bo o tym nic nie wątpią, mając ten znak pewny, iż widzieli gwiazdę Jego na wschód słońca, to jest w swej krainie: ale się miejsca wywiadują, gdzie by Go naleźć mogli.

Widzieliśmy, prawi, gwiazdę Jego. Nie rozumieją, aby ta gwiazda była Pana Jezusowa, pod którą się rodził, tak jako kiedyś Priscilianiści heretykowie mówili, i dziś Mathematycze (a) tym chcą podpierać błędu swego: powiadając że każdy człowiek ma gwiazdę, albo konstellację swoją, pod którą się rodzi, która jest fatum jego: i stąd chcą ludziom opowiadać przyszłe ich przypadki, tak złe jak i dobre. Co nic innego nie jest, jeno matactwo jawne. O czym kto chce niechaj czyta św. Augustyna, Chryzostoma, Grzegorza, Izydora, Clarium i inszych. Nam dosyć na tym wiedzieć, że ta Astrologia, która ludziom z gwiazd chce opowiadać przyszłe ich szczęście albo nieszczęście, jest w Piśmie świętym jawnie potępiona. Bo tak Pan Bóg przez Izajasza mówi (8): Niechaj, prawi, wstaną i niechaj cię zbawią gwiazdciarze, którzy patrzali na gwiazdy i rachowali Księżycę, aby tobie z nich powiedali przyszłe rzeczy. I u Jeremiasza powiada, że to jest rzecz pogańska i bezbożnych ludzi przypisywać gwiazdom skutki i sprawy ludzi, którzy są tak wolnymi od Boga stworzeni, że nie tylko gwiazdy, ale ani Anioł, ani czart nie może ich zniewolić, ani przycisnąć, ani skłonić ku złemu, ani ku dobremu, jeśli sami nie chcą. Albowiem sam tylko Pan Bóg ma w mocy serce człowiecze. Ale i ten żadnego nie przymusza ani do złego ani do dobrego, ale go przy pierwszej wolności zostawuje. Mówi tedy u Jeremiasza (9): Wedle drogi poganów nie uczcie się i znaków niebieskich nie bójcie się, których się boją poganie. A zaprawdę rzecz dziwna, iż ludzie, mając to w obyczaju, iż kto im raz skłamał, temu już więcej wiary nie dawają, a wždy śmieją wierzyć Astrologom tym Mathematyczom, którzy tak wiele a tak często od prawdy odstępują.

II.

Usłyszawszy tedy król Herod tę nowinę o narodzonym nowym Królu Żydowskim, przeląkł się, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. Już nie dziw Herodowi, że się zatrwożył, bojąc się, aby królestwa ziemskiego nie stracił, gdyż niezbożni nigdy pokoju nie mają, którzy czego pragną przeciw woli Bożej (10). Ale żydzi czemu się frasują, którzy się owszem z tej nowiny uradować mieli? gdyż się im już ten narodził, którego z dawna oczekiwali i pożądali? Ale tu widzimy, jako wielce poddanym źli przełożeni szkodzą. Jako napisano (11): Iż jaki pan, tacy i słudzy jego, a jaki jest król albo przełożony miasta, tacy i mieszczenie (12). Bo aczkolwiek jerozolimczykom Mesjasz i Król ich się narodził, ale bojąc się oni, aby dla niego albo imienia, albo gardła swego nie stracili, jeśliby mu Herod ustąpić nie chciał, woleliby już snadź byli tak z Herodem, choć z tyranem a okrutnikiem przestać, aniżeli się dla Mesjasza w niebezpieczność wdawać. Ale im nie trzeba się dziwować, gdyż i między nami, choć to Chrześcijanami, wielu takich znamy, którzy dla panów i mocarzy tego świata Pana Jezusa i Kościoła Jego i rozkazania Jego świętego odstępują.

Patrzajże, jakich dziwnych praktyk Herod używa do tego, aby Pana Jezusa zatracił. Albowiem naprzód zebrał i zgromadził wszystkie Książęta kapłańskie i Doktory żydowskie, i pytał się od nich miejsca, gdzie by się Chrystus miał narodzić. A oni, jako w Piśmie biegli, odpowiedzieli mu: iż w Betleem judzkim. Bo tak, prawi, napisano jest przez proroka (13): I ty, Betleemie, ziemio judzka, nie jesteś najmniejsze między przedniejszymi miastami żydowskimi. Bo z ciebie wynijdzie Wódz, który będzie rządził lud mój izraelski.

Tu obaczmy, iż gdzie nie masz miłości, albo żądzy ku Panu Bogu zapalonej, tedy nauka większej ślepoty jest przyczyną. Przykład mamy z tych tu oto żydziech. Wiedzieli o Chrystusie i inszym sprawę o Nim dawali, a wždy Go sami nie szukali. Stali się jako owe słupy, które podróżnym ludziom drogę ukazują, a same się z miejsca nic nie ruszą. Takci żydzi, ukazawszy drugim chleb niebieski i źródło żywota, sami przecie od głodu i od pragnienia pozdychali. Stali się jako budownicy Korabia Noego (b), którzy przecie z drugimi potonęli. I owszem i dotychczas z ksiąg swoich ukazują nam Chrystusa, do którego sami się nie przyznają. Noszą zwierciadło, w którym nic nie widzą. Noszą księgi za nami przeciw sobie, z których

my utwierdzamy wiarę naszą, a oni niewiernymi zostawają (14). Oślepieni są, jako Pan mówił: Przyszedłem ja na sąd na ten świat, aby którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą, aby ślepyimi zostali. Dziwna rzecz, iż gdy były ciemności po wszystkiej ziemi i wszyscy poganie ślepi byli, tedy sami żydzi widzieli. A skoro weszło słońce, które oświeciło wszystkie pogany, oni tak bardzo olśnęli (c), że nie mogą widzieć obecnego, którego wszystkie Pisma okazują. Strzeżmyż się i my dla Boga, abyśmy nie upadli w niedowiarstwo (jako się przygadza heretykom) a zatym też i w srogą pomstę i skaranie. Gdyż już teraz Chrystus Pan i Kościół Jego święty po wszystkim świecie jest znany.

Obaczmyż tu i to, iż trojacy są słuchacze i badacze Pisma św. Bo jedni Pismo czytają, albo się go uczą, tylko aby umieli i inszych uczyli, a sami się z niego nic nie lepszą, jako ci żydowscy Doktorowie. A drudzy się w Piśmie obierają, nie aby prawdę poznali, ale aby szkodzili, aby prześladowali Chrystusa i Kościół Jego, aby swe przekłete wiarki utwierdzili, jako ten Herod i wszyscy odszczepieńcy. A trzeci szczerym sercem, aby prawdę uznaną przyjęli, jako oto ci Mędracy i wszyscy wierni Chrześcijanie.

Druga praktyka Herodowa była, iż on, wiedząc już miejsce, wezwawszy Mędrców potajemnie, pilnie się od nich wywiedział i czasu, którego się im ta gwiazda ukazała. I posławszy ich do Betleem, rzekł im: Idźcie, a pytajcie się pilnie o tym dziecięciu. A znalazłszy, dajcie mi znać, abym i ja przyszedłszy, dał mu cześć i chwałę. Otóż masz wilczą pokorę Herodową, jaka jest u wszystkich pokrytych a zdrażliwych ludzi, a zwłaszcza heretyków. Albowiem i oni z wierzchu stroją postawę nabożeństwa, rzekomo chcąc pokłon dać Chrystusowi Panu, rzekomo broniąc czci i chwały Jego, którą, jako oni mówią, zaciemnia Msza, zasługi nasze i wzywianie świętych. Ale pod tą pokrywką niczego nie szukają, jeno jakoby Chrystusa Pana zatracili i z jednym świętym powszechnym Kościołem Jego. Ale jako te wszystkie praktyki nie mogły przekazać (d) woli i obietnicy Bożej i obróciły się Herodowi w większy smutek jego, tak też i te wszystkie praktyki odszczepieńskie, które ustawicznie wymyślają przeciw Chrystusowi i Kościołowi Jego, i owszem ani same piekielne bramy nigdy nie przemogą Kościoła Jego, ale się obrócą na ichże zatracenie. Bo patrzaj, jaką maluczką rzeczą Pan wniwecz obrócił one wszystkie chytne a zdrażliwe praktyki Herodowe. Nie dał mu tego Bóg, aby był

posłał przy mędrkach sługę swego, któryby mu był zdał o wszystkim sprawę. Ale się tak prosto na Mędrce spuścił, którzy napomnieni od Anioła, nie wrócili się więcej do niego. Otóż nie masz rady ani zdrady przeciw Panu Bogu (15). Albowiem woli Jego kto się sprzeciwi? (16).

III.

A Mędrzy też usłyszawszy króla Heroda, odjechali. Alić oto gwiazda, którą byli widzieli w swej krainie na wschód słońca, prowadziła je: aż przyszedłszy stanęła nad domem, kędy było dziecię. Są niektórzy, co mniemają, żeby ta gwiazda przez całą drogę prowadziła Mędrce aż do Jeruzalem, kędy zakrywszy się przez czas mały, zaraz się im znowu ukazała. Ale się z tego miejsca okazuje, iż ta gwiazda tylko się im w ich krainie na wschód słońca ukazała, a potem tu dopiero, kiedy wyjechali z miasta Jeruzalem. Albowiem nie mówią: Widzieliśmy gwiazdę, która nas aż dotąd prowadziła, ale widzieliśmy gwiazdę na wschód słońca. I tu zasię Ewangelista mówi: A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca. I nie uradowaliby się byli tak wielkim weselem, ujrzawszy ją. Ale czemuż się im tu dopiero zasię ukazała? Naprzód, iż już dosyć długo i bardzo ich wiara była pokuszona: ponieważ w królewskim mieście nie tylko nie naleźli czego szukali, ale i widzieli, iż na tę nowinę wszystko miasto zatrwożone było. A prawie się wszyscy tak stawili, jakoby o tym nic nie wiedzieli, tak iż słusznie ci Mędrzy myśleć mogli, że się oszukali. Przetoż już był czas, aby wierny Pan Bóg (który nie dopuszcza, aby kto miał być kuszon nad to, co znieść może, ale daje z pokusą wspomnienie, aby człowiek mógł znieść (17)), doświadczywszy ich wiary, utwierdził ją, i jakoby niejaką zapłatą pochwalił. Druga: i dlatego dał im Pan Bóg za przewodnika tę gwiazdę, aby się byli już więcej o dziecięciu nie pytali, żeby się to do Heroda nie doniosło, a iżby się Mędrzy nie zgorszyli z ubóstwa i pokory Króla nowonarodzonego.

I wszedłszy do domu znaleźli dzieciątko z Maryją Matką Jego i, upadłszy, dali Mu cześć i chwałę, i otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę, przez które trzy dary znaczyła się pod figurą Trójca przynajświętsza Ojca, Syna i Ducha Świętego. A potem też wyznali w tym dzieciątku te trzy rzeczy: Bóstwo, człowieczeństwo i królewski Majestat. Albowiem złoto należy Królowi, kadzidło Bogu, a mirra śmiertelnemu człowiekowi.

Z tego przykładu trzech Królów zbijają się dwa błędy luterskie. Jeden, kiedy mówią: że Pan Chrystus chociaż jest prawdziwie w świętym Sakramencie, przecie tam nie ma być chwalon od wiernych. I mają to Luteranie za bałwochwalską cześć i chwałę, którą Jemu wierni Chrześcijanie w świętym Sakramencie wyrządzają. Iż, prawi, nie dlatego Sakrament jest ustanowion, aby go chwalono, ale aby go jedzono. I nie czytamy, prawi, w Piśmie, aby Pan Chrystus w Sakramencie chciał być chwalon. A więc bałwochwalczy byli trzej Królowie, którzy Chrystusa w pieluszkach chwalili? Boć też nie dlatego się na świat narodził, aby tu był chwalon w ciele człowieczeńskim, ale aby był upłwan, ubiczowan i ukrzyżowan: ani żadnego słówka w Piśmie nie znajdziesz, gdzie by ta cześć i chwała trzem Królom była przykazana.

Daleko tedy lepiej święty Chryzostom z tego przykładu uczy, abyśmy Chrystusowi Panu wszelką cześć i chwałę wyrządzali w świętym Sakramencie. Tożci, prawi, ciało we żłobie Mędrzy pochwalili z wielką uczciwością. A jeśli to czynili oni ludzie jeszcze grubi i pogańscy, jakoż daleko my więcej czynić mamy, którzyśmy już są mieszczanie niebiescy? Jeśli oni w malutkim a śmiertelnym ciele Pana pochwalili, tedy my Go więcej chwalić mamy w ciele nieśmiertelnym? Jeśli oni nie wiedząc jeszcze nic o mocy Jego, a nic inszego nie widząc, jeno żłób, a chałupkę, przecie Mu tę cześć a chwałę wyrządzili, a cóż my dopiero, już nie we żłobie, ale na ołtarzu, nie na macierzyńskim łonie, ale w tej najświętszej ofierze czynić nie mamy? To poty Chryzostom.

Drugi błąd luterski naprzeciw odpustom, kiedy mówią: Iż wszędy jest Pan Bóg i nie trzeba Go szukać po świecie, jakoby nieosiadłego. Aleć i ci Królowie wiedzieli, iż wszędy jest Pan Bóg, i nie trzeba Go szukać po świecie jako nieosiadłego: a wżdy oto z daleka przyjechali, aby to miejsce oglądali, w którym się narodził. I przyjął Pan od nich wdzięcznie tę postugę.

My tedy, bracia najmilejsi, odrzuciwszy na stronę błędy odszczepieńców, którzy z Herodem okrutnym prześladują Pana, naśladowmy wiary i nabożeństwa tych świętych trzech Królów przodków naszych. A jako oni dla Chrystusa Pana wszystko opuścili, aby Go znaleźli, tak i my bądźmy gotowi wszystko opuścić dla Niego, a zwłaszcza to, co nam szkodzi do zbawienia i do łaski Jego. Jako oni żadnej pracy i żadnym nakładom nie folgowali, aby Go znaleźć mogli, tak też i my z

Pawłem świętym (18) wszystko sobie za gnój poczytajmy, abyśmy jeno Pana Jezusa pozyskać mogli. Jako się oni ani Herodowym okrucieństwem, ani zatrwożeniem miasta Jeruzalem, ani ubóstwem Pana Jezusowym, ani żadnymi przeciwieństwami nie odtrącili od przedsięwzięcia swego, tak też i my w pokusach nie ustawajmy. Mieli oni gwiazdę, która je prowadziła, mamy i my słowo Boże, które jest jako pochodnia nogom naszym i światłość drogom naszym (19). A jako oni, upadłszy, pochwalili Pana i ofiarowali Mu dary, złoto, kadzidło i mirrę, tak też i my upadajmy przed Nim, a chwalmy Go osobliwie w najświętszym Sakramencie, kędy jest prawdziwie z tymże ciałem. I ofiarujmy Mu duszę i ciało, i wszystkie majątności nasze. Duszę przez gorącą a ustawiczną modlitwę, miasto (e) kadzidła; ciało, przez umartwienie żądz i namiętności jego, miasto mirry. A majątności przez miłosierne uczynki, miasto złota. A jako oni więcej się do Heroda nie wrócili, ale inną drogą wrócili się do krainy swojej, tak też i my wyrzeczmy się starego człowieka i z sprawami jego, a przeciwną drogą wracajmy się do onej krainy żyjących, a do wiecznej ojczyzny naszej, której nas racz domieścić, Panie Boże wszechmogący. Amen.

O. Jakub Wujek SI

Tekst *Postylli* zasadniczo według wydania:

POSTYLLA MNIEJSZA, TO JEST KROTKIE KAZANIA, ALBO WYKŁADY Św. EWANGELJI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ I NA KAŻDE ŚWIĘTO WEDLE NAUKI SAMEJ PRAWDZIWEJ KOŚCIOŁA Św. POWSZECHNEGO DLA UBOGICH KAPŁANÓW I GOSPODARZÓW I POSPOLITEGO CZŁOWIEKA TERAZ ZNOWU Z PILNOŚCIĄ NAPISANA PRZEZ Ks. JAKÓBA WUJKA z Wągrowca, Teologa Tow. Jezusowego. Tekst poprawił i wydał Ks. A. Kwieciński, kandydat św. teologii. WARSZAWA NAKŁADEM KSIĘGARNI E. WENDE i S-ka T. HIŻ i A. TURKUŁ. 1909, ss. 53-60.

Korzystano również z wydania:

*POSTILLA KATHOLICKA MNIEYSZA. TO IEST, Krotkie Kazania, abo wykłady świętych Ewangeliy, na każdą Niedzielę, y na każde święto, przez cały rok, według nauki prawdziwej Kościoła Chrześcijańskiego Powszechnego. Z pilnością przyezrzana, poprawiona y do druku podána. Z dozwoleń Starszych. PRZEZ D. JAKUBA WUYKA Theologa Societatis JESU. Teraz nowo, według ostatniej poprawy Authorowej, ná żądanie wielu Kápłanów, ná mniejsze modum przedrukowana. *Cum Gratia et Priuilegio S. R. M.* W Krakowie w Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, Typographa K. I. Mći. R. P. 1617. KRAKÓW, Nakładem i drukiem wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych,*

rolniczych i ludowych **Władysława Jaworskiego** 1870 – 1871, ss. 132-142. (Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono; przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

Przypisy: (1) Iz. 9. (2) Iz. 49; Łk. 2. (3) Mich. 5. (4) Rodz. 49. (5) Ps. 71. (6) Iz. 60; Liczb 24. (7) Liczb 24. (8) Iz. 47. (9) Jer. 10. (10) Iz. 48. (11) Eccles. 10. (12) Przyp. 29. (13) Mich. 5. (14) Jan. 9. (15) Przyp. 21. (16) Rzym. 9. (17) 1 Kor. 10. (18) Filip. 3. (19) Ps. 118.

(a) "Mathematacze" = matematycy. (b) "Korabia Noego" = Arki Noego. (c) "ośnęli" – starop. **ośnać** = zaniewidzieć, oślepnąć, ująć, omamić. (d) **przekazać, komu, czemu**, = przeszkadzać, przerywać, psuć, zniweczyć. (e) "miasto" = w miejsce, zamiast.



UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

według

Ks. DR. MACIEJA JÓZEFA SCHEEBENA i O. EUZEBIUSZA NIEREMBERGA SI

z czwartego wydania niemieckiego

wolno przełożył

Ks. JACEK TYLKA

KSIĘGA TRZECIA

O działaniach i owocach łaski

~~~~~

## O nadprzyrodzonej nadziei Boskiej

1. Drugie miejsce pomiędzy cnotami Boskimi, wlanymi z łaską w usprawiedliwieniu, zajmuje chrześcijańska nadzieja, która nie mniej jest wspaniałą i szczytną jak cnota wiary.

Nadzieja podobnie jak miłość ma swoją stałą siedzibę we woli, nie zaś w rozumie człowieka. Woli bowiem są właściwe dwa akty: nasamprzód ma ona dobre ukochać i mieć w nim upodobanie, a po wtóre powinna dążyć do tego dobra skutecznie i z silną otuchą. Podobnie tedy jak wiara używa rozumowi naszemu siły nadprzyrodzonej i Boskiej, poznawania, tak także i wlana cnota nadziei udziela woli naszej siły Boskiej i zachęty nadprzyrodzonej, którą wsparta, dąży ona do dobra najwyższego i nieskończonego i może je na pewno otrzymać, podczas kiedy żadna siła stworzona sama ze siebie tego dobra osiągnąć nie jest w stanie. Cnota nadziei wynosi nas także ponad wszystkie stworzenia aż do samego Boga, dozwala nam odpoczywać na Jego łonie najświętszym, wzmacnia nas Jego wszechmocą i zmierza do tego, abyśmy się zawsze na niej opierali, jakby na jakiejś niewzruszonej i mocnej opoce. Wzniosłość i szczytność nadziei zależy od dwóch rzeczy, a mianowicie najpierw od tego, iż nam udziela ufności do posiadania zupełnego, całkowitego i wiecznego dobra najwyższego i nadprzyrodzonego, to jest, Boga samego. Bóg najdoskonalej posiada sam siebie przez swoją naturę, może zatem także wprowadzić i stworzenie w posiadanie samego siebie.

Tak naucza św. Tomasz: "Nadzieja, albo ufność jest podźwignięciem i podniesieniem duszy, przez które pragnie z otuchą dobra wzniosłego i z mozołem otrzymywanego, a wszelkimi trudnościami, które owemu osiągnięciu są przeciwne, pogardza i mężnie je zwalcza" (1). Nadzieja jest owym uczuciem podnoszącym, które duszę napełnia świadomością o wysokiej sile, będącej na jej zawołanie i świętą dumą radosną; ona to ożywia i zachwyca duszę szczególniejszą radością, jakiej już prawie żadna inna rzecz wywołać w niej nie potrafi. Im wznioślejszym bowiem jest dobro, którego pragniemy, im większą potęgą, na której się opieramy, tym silniejsze i większe jest także to uczucie dumy, pełne słodyczy, jakiego nam nadzieja używa.

2. Jakże zatem mocną i miłą musi być nadzieja chrześcijańska od Boga wlana do duszy naszej za pomocą łaski! Za pomocą nadziei bowiem cieszymy się świadomością nad miarę radosną i orzeźwiającą, że Bóg nas powołał łaskawie do godności wysokiej i niewypowiedzianej synów przybranych, że jesteśmy dziedzicami Jego i współdziedzicami Jego Syna, że mamy razem z Nim na tronie zasiadać i królować; że świat cały jest podnóżkiem stóp naszych i że sam Bóg ma do nas należeć z całą swoją wspaniałością, ze wszystkimi bogactwami i skarbami

swymi i z całą swoją szczęśliwością Boską. Przez nadzieję opieramy się już nie na trzcinie chwiejnej siły stworzonej, ale na najwyższej potędze samego Boga, który według słów św. Apostoła chce nas napełnić wszelaką zupełnością Bożą i *"który mocen jest wszystko daleko obficie uczynić, niż prosimy, albo rozumiemy"* (2). Ozdobieni łaską oświecającą, możemy uważać wszechmoc Bożą jako własność naszą i w niej odpoczywać, jakby do nas samych należała. Toteż, kiedy Bóg przybiera nas za syny swoje, staje się natychmiast naszą własnością; a kiedy obejmuje nas miłością ojcowską i niewysłowioną, to zarazem i przyjmuje nas do łona swego, przykrywa nas namiotem wszechmocy swojej i wzmacnia nas całą obfitością swej potęgi Boskiej tak, iż możemy zawołać z Apostołem: *"Jeżeli Bóg za nami, kto przeciwko nam? Który też własnemu Synowi nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał, jako też nam wszystkiego z Nim nie darował?"* (3). Z tego to przeświadczenia o potędze Bożej czerpie nadzieja chrześcijańska ową ufność tryumfującą, iż się już nie boi nieszczęść i przeciwności żadnych, nie trwoży się przed żadną potęgą stworzoną; nie potrafi też takiej nadziei udzielić żadna siła stworzona; z tego przeświadczenia czerpie nadzieja ową ufność silną i nieomylną, nieznaną chwiejności, oszukania, drżenia i bojaźni żadnej i czyni nas tak pewnymi co do osiągnięcia celu naszego, jakbyśmy go już obecnie posiadali. Dlatego to pisze Apostoł: *"Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienia? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Ale i w tym wszystkim przezwyciężamy dla Tego, który nas umiłował. Albowiem pewienem, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księżstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym"* (4). I zaprawdę tą nadzieją wyposażeni, jesteśmy nieomylnie pewni, iż żadna potęga nieprzyjacielska w niebie i na ziemi, ani nawet nasza przyrodzona słabość, nie może nam przeszkodzić w osiągnięciu szczytnego celu naszego, chyba, że sami odtrącimy łaskę od siebie, pozbedzimy się nadziei i wyzwolimy się dobrowolnie wskutek złych uczynków z pod władzy i potęgi Bożej nieograniczonej a tak miłościwej. Nadzieja bowiem nie opuszcza nas tak długo, jak długo my przy niej zostajemy; nadzieja to wykończa i umacnia ową budowę niebieską na miłkim gruncie duszy naszej, której nikt nie może zniszczyć, oprócz nas samych, kiedy grunt z pod niej wyrywamy.



3. Boże wielki! Jak może nasze słabe i nędzne serce objąć, lub pomieścić w sobie ową ufność tak mocną, wznoszącą się ponad niebo i ziemię i tryumfującą nad wszystkim, nawet nad nami samymi! Zaiste takiej ufności nie posiadamy sami ze siebie, ale tylko potężna łaska Boża może wlewać ją w serca nasze. Serce nasze nie mogłoby takiej ufności objąć, ona by je zgmiotła, gdyby silna ręka Boża nie podtrzymała go i nie umacniała. Serce nasze omdlałoby przy pierwszym kroku na tej drodze zawrotnej prowadzącej do nieba, gdyby Twoja prawica i łaska, o Boże, nie udzieliła mu skrzydeł, na których wsparte, przelecieć może wszelkie przepaści, podnieść się ze ziemi, wzbijać się bezustannie ponad najwyższe szczyty, dopóki nie odpocznie na łonie Twoim.

Jakże więc powinniśmy i za ten owoc łaski Bogu dziękować, a jak potrafimy Mu lepiej podziękować, jeżeli nie przez powiększanie i wierne zachowanie tej Boskiej ufności, tej niebieskiej odwagi, tej świętej dumy, zasadzającej się na Bogu i radującej się w Bogu? Powtarzajmy zatem z Psalmistą Pańskim bardzo często te słowa: *"Jedni w wozach a drudzy w koniach ufają, ale my imienia Pana, Boga naszego, wzywać będziemy"* (5). Oby Bóg już raz dał nam, woła Apostoł św., ducha mądrości, oby już raz oświecił oczy serca naszego, abyśmy wiedzieli, *"która jest nadzieja wezwania Jego i które bogactwa chwały dziedzictwa Jego w Świętych"* (6). Obyśmy wszyscy wzdychali w bezpiecznym oczekiwaniu, mocą Ducha Świętego wsparci, którego otrzymaliśmy jako zadatek chwały naszej, jako Pocieszyciela w nędzy naszej, jako Wspomożyciela w niemocy naszej, *"za przywłaszczeniem synów Bożych i odkupieniem ciała naszego"* (7).

Obyśmy wszyscy zachowali z Apostołem tę łaskę, *"w której stoimy i chlubimy się w nadziei chwały synów Bożych"* (8). Obyśmy się również chlubili z Apostołem *"w uciskach, wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie; a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia"* (9).

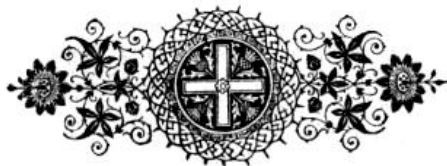
4. Atoli jakże bardzo znieważamy tę szczytną i niewysłowioną łaskę nadziei Boskiej przez małoduszność i trwożliwość naszą! Drżymy z bojaźni przed każdym chociażby najmniejszym niebezpieczeństwem, ulegamy pod najmniejszym smutkiem, czołgamy się po ziemi i nie chcemy ani kroku postawić na tej ścieżce stromej, prowadzącej do nieba. Jeżeli do tego będziemy się oglądać na nasze siły

przyrodzone, znajdziemy tylko powód do zwątpienia. Ale jakże się usprawiedliwimy kiedyś, skoro Bóg tak nas napełnia siłą niewypowiedzianą przez swą potężną łaskę i tak silnie nas podnosi, iż możemy się oprzeć całemu piekłu? Czemuż więc nie chwytny za ową łaskę, czemu nie opieramy się na niej i czemu nie uwalniamy serca naszego od bojaźni i obawy wszelkiej? Inaczej postępując, musimy zaufać sile naszej własnej i nią się pysznić nawet wtenczas, kiedy ona jest rzeczywiście za słabą, lub odnosi się do rzeczy mało znaczących. Czemuż zatem wyrządzamy sobie stratę niepowetowaną i Bogu krzywdę wielką, kiedy Mu nie ufamy ozdobieni Jego łaską i niesieni na Jego rękę? Czemuż nie gardzimy niebezpieczeństwami i nieprzyjaciółmi wszelkimi? Młodzieniec cieszy się świeżością i obfitością siły żywotnej; żołnierz chełpi się męstwem i mocą, książę pyszni się z liczby poddanych i z bogactw wielkich. A tylko synowie przybrani Boga mają się czołgać po ziemi i zapominać o szczytności potęgi i godności swojej? Wszakże oni kwitną i ozdobieni są wieczną świeżością młodzieńczą, nigdy niewiedniejącą, ale codziennie się odmładzającą i powiększającą. Synowie Boga przybrani są wojskiem uzbrojonym, którego siła polega na wszechmocy Boga, przed którym drży samo piekło. Do tego wszystkie stworzenia muszą im, jako miłującym Boga, służyć, na zawołanie ich są wszystkie skarby i bogactwa Boże, słowem: wszystko musi współdziałać dla ich dobra.

Nuże zatem czcimy w przyszłości tę łaskę nadziei niebieskiej, chełpmy się nadzieją chwały synów Bożych więcej, aniżeli wszelką potęgą i bogactwami tej ziemi, wyczekujemy z ufnością niezmienną posiadania tego dobra najwyższego i wieńczącego naszą nadzieję szczęśliwością niewymowną i najśłodsza i nie gubmy nigdy tej przecudnej cnoty Boskiej.

[Uwielbienia łaski Bożej](#), według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 350-357.

**Przypisy:** (1) 1. 2. q. 25. a. 1. (2) Efez. III, 19. 20. (3) Rzym. VIII, 31. 32. (4) Rzym. VIII, 35-39. (5) Ps. XIX, 8. (6) Efez. I, 17-18. (7) Rzym. VIII, 23. (8) Rzym. V, 2. (9) Rzym. V, 3-5.



## Jak Święci czcili Niepokalaną

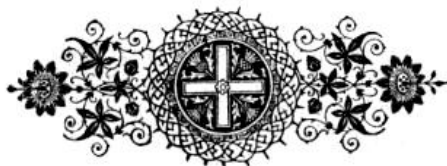
"RYCERZ NIEPOKALANEJ"

Wszyscy Święci odznaczali się szczególną miłością ku Matce Bożej, bo też z Jej ręki jako Pośredniczki wszelkich Łask otrzymali całe swe uświęcenie. Znany ogólnie niezwyklej świętobliwości Redemptorysta O. Bernard Łubieński tak opisuje cześć św. Gerarda Majelli ku Niepokalanej.

"W święta Matki Boskiej skakał z radości. Jak jeden świadek o nim mówi: w te dnie podobnym był do syna nieposiadającego się z radości, kiedy po długiej nieobecności matka mu powraca. Idąc za przykładem św. Alfonsa, w sobotę suszył cały rok o chlebie i wodzie, oraz innymi umartwieniami czczył Matkę Boską. W wigilię Jej uroczystości noc spędzał na modlitwie u stóp Jej obrazu w kościele. Nabożeństwo jego nie ustawało, lecz rosło do końca życia. Objawiało się rozmaicie według okoliczności, a kiedy był zakrystianem, ubierał Jej ołtarz z głębokim przejęciem, zdobił obraz cudowny Pocieszenia Matki Boskiej. Zachęcał słowy gorącymi wiernych do ufania w Jej pomoc. Wzniosła jego dusza, światłem z nieba oświecona, przejmowała się wielkością Jej Boskiego Macierzyństwa. Do siedmiu boleści Marji miał też szczególne nabożeństwo. Gerard rozmyślał nad Jej wewnętrznymi uciskami, a ponieważ wówczas kapłani, należący do zakonu św. Alfonsa, czynili ślub bronić nauki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Panny Marji Gerard też pragnął krew przelać w obronie dogmatu Niepokalanej Dziewicy, którą nazywał «jedyną serca swego radością». Sławny Jezuita, O. Franciszek Pepe, zaprzyjaźniony ze św. Alfonsem, przysłał z Neapolu do Deliceto liczne obrazki, tak zwane «karteczki Niepokalanego Poczęcia». Podobało się Panu Bogu w owych czasach liczne cuda przez te obrazki czynić. Św. Gerard rozdawał je na wszystkie strony, polecając każdemu odmawianie trzech «Zdrowaś Marjo» rano i wieczór, aby zaskarbić sobie nieustanną pomoc Niepokalanej Paniienki.

Nie dała się Matka Boska prześcignąć Gerardowi w objawach swej miłości. Obsypywała go najcelniejszymi oznakami opieki i z istnie macierzyńską pieśczożliwością z nim się obchodziła, aż trzech Ojców ze zgromadzenia w Deliceto świadczy o objawieniu Matki Boskiej, które Gerard miał dnia pewnego w kościele. Raz na schodach w klasztorze miał zachwycenie, które długo trwało w obecności kilku osób, będących wtedy na lekcjach w klasztorze".

"Rycerz Niepokalanej", Styczeń 1 (73), 1928, s. 10.



4-go stycznia

## Żywot świętej Anieli, wdowy

(Żyła około roku Pańskiego 1309)

Aniela przyszła na świat w Foligno, mieście włoskim w pobliżu słynnego miasta Asyżu. Rodzice jej, szlachta starożytnego rodu, byli bogobojni, i starali się ową cnotę także i córce wpoić. Będąc nadzwyczaj urodziwą, już w rychłej młodości wyszła Aniela za mąż bogato i została matką kilkorga dzieci. Mimo zatrudnień domowych znalazła jeszcze dosyć czasu, aby swej skłonności do strojenia się i gonienia za światowymi uciechami dogodzić, nie czyniąc nic dla swej duszy i jej zbawienia. Wszelkie napomnienia rodziców nic nie skutkowały, gdyż Aniela zawsze umiała się wymówić już to wymaganiami mody, już też potrzebami jej stanu.

Miłosierdzie Boże jednakże nie dopuściło, aby napomnienia te nie miały wreszcie osiągnąć pożądanego skutku. Aniela bowiem zamiast w uciechach światowych znaleźć rozkosz, poczuła tylko gorycz i przesycenie. Stan swej duszy sama opisała, jak następuje: "Niezadowolona sama z siebie, poczęłam rozmyślać nad swym niegodnym postępowaniem. Bóg dał mi poznać me grzechy, przeto zadrżałam na samą myśl o potępieniu i tak się swych występków wstydziałam, że nie miałam odwagi szczerze się ich wypowiadać. Z tej też przyczyny nawet kilka razy przyjąłm niegodnie Sakramenty święte. To powtórne świętokradztwo niezmiernie mnie dniem i nocą dręczyło. Modliłam się tedy do Najświętszej Maryi

Panny, aby mi pozwoliła znaleźć świętobliwego kapłana, przed którym bym mogła odbyć ważną spowiedź generalną. Modlitwa moja została wysłuchaną, jednakże po spowiedzi jeszcze nie uczułam miłości Boga, natomiast wstyd, boleść i gorycz". Po odbytej generalnej spowiedzi odprawiła sumiennie i z całą surowością przepisaną pokutę i czyniła tak, jak jej spowiednik zalecił.

Stałość tę nagrodził jej też Pan Bóg dwoma wielkimi cnotami, to jest szczerym żalem za grzechy i gorącym nabożeństwem do Męki Pańskiej. Skutkiem otrzymania podwójnej tej łaski usunęła się Aniela od świata, troski o rzeczy ziemskie porzuciła, a stroje i klejnoty spieniężywszy, użyła na jałmużny. Zaniechała też przysmaków i zbytków w jadłach i napoju, a za to dziennie poświęcała pewien czas duchownemu rozmyślaniu. "Kosztowało mnie to wiele przewyciężenia – pisze dalej o sobie Aniela – albowiem wówczas jeszcze nie posiadałam słodkich uczuć miłości Boga, najtrudniejsze sprawy ludzkie osładzających. Prócz tego musiałam się nadal starać, aby się przypodobać mężowi, gdyż powodowały mnie do tego rozmaite względy na obowiązki stanu, choć w gruncie rzeczy chętnie bym się wszelkiego ziemskiego bogactwa wyrzekła".

W niezbadanych Swych wyrokach postanowił Pan Bóg zesłać na Anielę bardzo ciężkie doświadczenie, albowiem w krótkich odstępach czasu utraciła przez śmierć nie tylko drogiego małżonka, ale i wszystkie dzieci. Była to boleść nie do opisania, lecz łaska Boska, która przez usunięcie tych przeszkód otworzyła jej drogę do doskonałości, uleczyła także i te rany.

Stan swój wdowi uświęciła Aniela u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela uroczyście złożeniem ślubu czystości i zupełnego dobrowolnego ubóstwa, a przeznaczwszy cały swój wielki majątek na ubogich i chorych, wstąpiła do zakonu trzeciej reguły świętego Franciszka. Odtąd zmieniła się do niepoznania. O ile dawniej zamiłowana w strojach i rozkoszach, o tyle więcej umartwiała teraz swe ciało i z całą surowością ciernistymi chodziła drogami cnoty. Stała się ona pięknym wzorem dla wszystkich, a życie jej było prawdziwie anielskie. Żyjąc w ostrej pokucie, tak się przejęła współczuciem dla umęczonego Zbawiciela, że bezustannie płynące łzy z jej oczu wysuszyły skórę na twarzy, i musiała ją często okładać zimną wodą, aby sobie nieco ulżyć w palącym bólu. Pan Bóg ją też często nagrodził objawieniami i niebieskimi pociechami. Ukazał się jej sam Jezus Chrystus, po kilkakroć dając jej objawienia względem Swej męki od Ogrojca aż do Golgoty, i co w tym czasie na ciele i duszy wycierpiał. Prócz tego zesłał Bóg także na nią cierpienia cielesne i duszy; każdy członek sprawiał jej boleści, każda władza duszy ją dręczyła. Najwięcej jednakże udręczenia ponosić musiała ze strony szatana, który jej ustawicznie dawne grzechy przywoływał na pamięć, kusił ją do rozpacz o

ważności jej pokuty, i nagabywał straszliwymi pokusami przeciwko ślubowanej czystości serca. Oto, co pisze: "Snadniej byłoby mi znieść wszystkie możliwe choroby, ciało ludzkie trapiące, łatwiej byłoby mi wycierpieć najsroźsze męki, jakie dzikość tyranów wymyśleć zdoła, aniżeli ustawicznie walczyć z takimi szatańskimi pokusami". Jednakże w bezustannej modlitwie i dobrych uczynkach znajdowała siłę, odwagę i obronę. Prawie codziennie odwiedzała biednych po szpitalach, i chorych po domach, a nigdy nie szła z próżnymi rękoma, wiedziała bowiem, że biedni i chorzy nie samej tylko ustnej pociechy potrzebują, lecz także pomocy materialnej.

Wreszcie i dla niej spełniła się miara cierpień, i nadszedł koniec ziemskiej pielgrzymki. Dzień przed śmiercią opuściły ją nagle bóle ciała i duszy, a napełnił niebieski spokój. W tym usposobieniu duszy przyjęła Sakramenty święte, i w samą oktawę Młodzianków roku 1309 przeniosła się do wieczności, jak to sama naprzód już przepowiedziała. Papież Innocenty XII policzył ją w poczet Świętych Pańskich.

### **Nauka moralna**

Cóżby się było stało z tak piękną i wykształconą niewiastą, jaką była Aniela, gdyby ją Bóg przez udzielenie łaski odprawienia ważnej szczerej Spowiedzi nie był sprowadził z życia światowego na drogę prawdziwej pobożności? Pytanie to tym więcej godnym jest uwagi, ponieważ wielu chrześcijan uważa wprawdzie spowiedź za Sakrament, za pomocą którego dostępuje się odpuszczenia grzechów, lecz nie uważa jej za środek, zbawiennie urządzone ku poprawie życia i prawdziwej pobożności. A jednak tak jest. Przygotowanie się bowiem do spowiedzi pozwala człowiekowi zbadać bezstronnie stan swej duszy, co już jest krokiem do poprawy. Czyżby to człowiek zdołał uczynić, gdyby Jezus Chrystus nie był ustanowił spowiedzi? Czyż nie żyliby ludzie bez spowiedzi w oziębłości, a o sumienie swoje nigdy by nie dbali? Bez zbadania sumienia nigdy mowy być nie może o poprawie życia, gdyż człowiek ile możliwości unika oskarżenia siebie samego; spowiedź dopiero przymusza go do tego. Przy spowiedzi człowiek sobie schlebiać nie może, a gdyby tak czynił, wtenczas kapłan, jako zastępca Chrystusa, już mu na prawdziwy stan duszy jego bez pochlebstwa zwróci uwagę. Spowiedź nastęrcza człowiekowi sposobność do tajemnego pomówienia z kapłanem o stanie swej duszy, czego by w innym razie nigdy nie uczynił. Nadal ma sposobność usłyszenia od świętobliwego kapłana rad zbawiennych, których, jeśli posłucha, może być pewnym wiecznej szczęśliwości. Korzystajmy przeto ile możliwości jak najczęściej z tego Boskiego urzędnictwa, abyśmy się mogli stać godnymi obietnic Chrystusowych.



## Modlitwa

Panie Jezu Chryste, napełń serce moje miłością ku Sobie, chociażby to było z cierpieniami i boleściami połączone. Czemuż bowiem nie mam cierpieć dla Ciebie, kiedyś Ty wycierpiał tyle dla mnie? – Czemuż nie miałbym cierpieć za tak liczne grzechy moje? O Jezu! Panie, Boże i Zbawicielu mój, udziel mi łaski kochania Ciebie. Amen.

*Żywoty Świętych Pańskich* na wszystkie dni roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.



## BIEDNI...

### RYCERZ NIEPOKALANEJ

Bóg zawsze jest – w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

W czasie powołał do bytu z niczego istoty duchowe, obdarzone rozumem i wolą wolną. Jako takie, dobrowolnie miały sobie wyznaczyć przyszłość – odbyć próbę wierności. Część, choć stworzenia, nicość sama ze siebie, sobie przypisuje to czym jest i chce się stać równą Bogu własnymi siłami. Grzeszy pychą. W tejsze chwili spotyka ją zasłużona kara – odrzucenie. Wiernych zaś, pokornych wyznających prawdę, że od Boga mają to czym są i co mogą i przez Niego tylko, jako Źródła bytu, mogą coraz bardziej Go poznawać, kochać, posiadać i tak coraz bardziej (o ile się tak wyrazić można) się ubóstwiać, Bóg uszczęśliwił w Sobie, w niebie.

I stworzył Bóg też istotę cielesną, i jej dał duszę obdarzoną rozumem i wolą wolną. I tej dał czas próby. Duch pyszny, z dopuszczenia Bożego, zazdroszcząc szczęścia tej istocie, podsuwa jej, by "stała się jako Bóg" własnymi siłami. Człowiek daje się zwieść, żądza pychy rodzi nieposłuszeństwo. Rozum jednak ludzki, to już nie jasność poznawcza ducha, więc i wina mniejsza. Pan Bóg zatem, nie wymierza kary wiecznej, ale skazuje na cierpienia i śmierć.

Któż jednak zdoła zadośćuczynić Bożej Sprawiedliwości? Wielkość obrazy mierzy się godnością obrazonego, którym jest nieskończony Bóg. Żadna więc istota skończona, ani wszystkie razem nie są w stanie dać zadośćuczynienia nieskończonego. Bóg i tylko nieskończony Bóg może nieskończenie zadośćuczynić.

I dzieje się rzecz niepojęta. Bóg zniża się do stworzenia, staje się człowiekiem, by go odkupić i nauczyć pokory, cichości, posłuszeństwa, prawdy. By go zaś ludzie rozpoznać mogli wybiera człowieka, Abrahama, którego ród szczególną opieką otacza, by nie zatracił wiary w prawdziwego Boga, wzbudza w nim Proroków, którzy podali czas Jego przyjścia, miejsce i szczegóły z życia, śmierci i zmartwychwstania.

Przyszedł w ubogiej stajence, zamieszkał w ubogim domku, przez lat 30 był posłusznym w pokorze, uczył jak żyć, miłościwie przygarniał pokutujących grzeszników, gromił obłudnych faryzeuszów, a wreszcie zawisł na drzewie krzyża spełniając proroctwa.

Człowiek odkupiony.

Chrystus Pan zmartwychwstaje, zakłada Swój Kościół na opoce, Piotrze, i obiecuje, że bramy piekielne nie przemogą go.

Część narodu żydowskiego uznała w Nim Mesjasza, inni, a zwłaszcza pyszni faryzeusze nie chcieli Go uznać, prześladowali Jego wyznawców, i potworzyli mnóstwo przepisów nakazujących żydom prześladowanie Chrześcijan. Przepisy te połączone z opowiadaniem poprzednich rabinów zebrał w r. 80 po Chrystusie rabbi Johanan ben Sakai, a ostatecznie wykończył około 200 r. rabbi Jehuda Hannasi i tak powstała "Miszna". Późniejsi rabini znowu wiele dodali do "Miszny" tak, że około r. 500 rabbi Achai ben Huna mógł już z tych dodatków sklecić osobną księgę tzw. "Gemara". "Miszna" i "Gemara" tworzą razem Talmud. W Talmudzie nazywają owi rabini Chrześcijan bałwochwalcami, gorszymi od Turków, mężobójcami, rozpustnikami nieczystymi, gnojem, zwierzętami w ludzkiej postaci, gorszymi od zwierząt, synami diabła itd. Księży nazywają "kamarim" tj. wróżbiarzami i "gałachim" tj. z ogoloną głową, a szczególnie zaś nie cierpią dusz Bogu poświęconych i w klasztorze.

Kościół zowią zamiast "bejs tefila" tj. dom modlitwy, "bejs tifla" tj. dom głupstwa, paskudztwa.

Obrazki, medaliki, różance itd. zowią "ełyłym", co znaczy "bałwany".

Niedziele i święta przezywają w Talmudzie "jom ejd" tj. dniami zatracenia.

Uczą też, że żydowi wolno oszukać, okraść Chrześcijanina, bo "wszystkie majątności gojów (1) są jako pustynia, kto je pierwszy zajmie, ten jest ich panem" (2).

Tę więc księgę zawierającą 12 grubych tomów i dyszącą nienawiścią ku Chrystusowi Panu i Chrześcijanom włacza się w głowy rabinom i nakazuje uczyć wedle niej lud, dodając, że to księga święta, ważniejsza od Pisma św., tak, że nawet sam Pan Bóg uczy się Talmudu i radzi się uczonych w Talmudzie rabinów.

Nic więc dziwnego, że ani przeciętny żyd, ani rabin nie ma zazwyczaj pojęcia o religii Chrystusowej, karmiony jedynie nienawiścią ku swemu Odkupicielowi, zakopany w sprawach doczesnych, goniący za złotem i władzą, nie przypuszcza nawet ile pokoju i szczęścia daje jeszcze na tej ziemi wiarna, gorliwa i wspaniałomyślna miłość Ukrzyżowanego, jak ona przewyższa wszystkie "szczęścia" zmysłowe, czy umysłowe, które daje nędzny świat.

Niedawno temu spotkałem się w pociągu z młodym, może 18-to letnim żydem. Potoczyła się rozmowa o szczęściu. Wyznał szczerze, że pieniądze i bogactwa szczęścia nie dają, ani też nie można go znaleźć w przyjemnościach zmysłowych. Gdy tak żądny poznania prawdziwego źródła szczęścia coraz dalej rozmawiał, nagle dał się słyszeć z drugiego przedziału głos starszego żyda z upomnieniem, by się tak daleko nie zapuszczał. Rozżalony takim przeszkadzaniem w dojściu do prawdy, zwrócił się do owego żyda z żądaniem: "To wy mnie powiedzcie jak się rzecz ma". A gdy ten nie miał na to odpowiedzi, nie mógł się powstrzymać od kilku ostrzejszych słów wymówki. – Są więc i między żydami tacy, którzy szukają prawdy, tak i między pospolitym tłumem, jak i między rabinami. Często się też zdarza, że szczerze poszukiwania, poparte gorącymi modlitwami, przy życiu czystym, doprowadzają do poznania prawdy, – do nawrócenia.

Głośnym było na cały świat nawrócenie zapalczywego żyda Ratisbona po otrzymaniu cudownego medalika, a Zakon który on potem założył wielu z jego współziomków obmył wodą Chrztu św.

Nie zapomnę też nigdy prośby nawróconego żyda, głośnego muzyka we Włoszech północnych, a potem zakonnika, franciszkanina, O. Emidio Norsy.

W Rzymie go poznałem. Bardzo kochał Niepokalaną. W ostatniej chorobie trzymał zawsze obrazek Niepokalanej na stoliku i często go całował. Gdy mu mówiono, że teraz w chwilach samotnych będzie mu przychodziło natchnienie

muzyczne do pisania utworów, wskazał na obraz Matki Bożej wiszący przed nim na ścianie, mówiąc: "Stąd mi przyjdzie natchnienie". Otóż ten gorący czciciel Niepokalanej, żyd, kapłan Zakonu OO. Franciszkanów prosił mnie, bym się łączył z jego intencjami przy odprawianiu Mszy św. (czując chwilowe polepszenie myślał, że zdoła jeszcze przez 3 dni Mszę św. odprawiać). Intencje były następujące: 1) Za Ojca św., 2) o pokój światowy i 3) **o nawrócenie żydów**.

Czyniąc zadość życzeniu ś. p. O. Norsy proszę też i Was Sz. Czytelnicy o modlitwę do Niepokalanej "o nawrócenie żydów" tego "najnieszczęśliwszego z narodów" jak zwykł był mawiać O. Norsa, bo zakopanego w rzeczach ziemskich i przemijających. A więc:

1) Niechaj każdy z członków i każda z członkiń Milicji **uważnie**, a gorąco co dzień odmawia nasz **akt strzelisty**: "O Marjo bez grzechu poczęta módl się za **nami**, którzy się do Ciebie uciekamy... i za **wszystkimi**, którzy się do Ciebie **nie uciekają...**, a zwłaszcza za **masonami**"... bo masoni to nic innego jak tylko zorganizowana klika fanatycznych żydów, dążących nieopatrznie do zniszczenia Kościoła katolickiego, któremu sam Bóg-Człowiek zapewnił, że bramy piekielne nie zwyciężą go. Biedni, szaleni uderzają głową o skałę.

2) Gdy kto z nas napotka żyda, niechaj **westchnie** o jego nawrócenie do Niepokalanej, chociażby tylko myślą np. "Jezus, Marja", a gdy się zdarzy napotkać **rabina**, który ma większą odpowiedzialność, bo za siebie i za tych, których prowadzi, rachunek przed Bogiem zdać musi, wypada więcej modlitwy ofiarować, chociażby "**Zdrowaś Marjo**".

3) Pamiętajmy, że za każdego, bez względu na różnice narodowości umarł Pan Jezus, każdy, a więc i każdy żyd jest niewdzięcznym, ale dzieckiem jednak naszej Matki wspólnej w niebie. Modlitwą (a zwłaszcza odmawianiem różańca św.), umartwieniem (wzroku, słuchu, smaku, woli), dobrym przykładem, a jeżeli roztropność na to pozwala to zbawiennymi rozmowami, a przede wszystkim roztropnym szerzeniem medalika cudownego nawet wśród zbłąkanych synów Izraela, starajmy się doprowadzić ich do poznania prawdy i osiągnięcia prawdziwego pokoju i szczęścia przez oddanie się bezgranicznie naszej wspólnej Pani i Królowej, a przez Nią Przenajświętszemu, miłością dla każdej duszy pałającemu, Sercu Boga Zbawcy.

4) Niechaj każdy (każda) dla okazania miłości ku Niepokalanej postara się o ile tylko **bystrość umysłu, spryt, siła woli i gorliwość** pozwoli, aby "Rycerz

Niepokalanej", już obecny numer styczniowy, dotarł **wszędzie**, chociażby nawet do niekatolików, żydów, o ile jest nadzieja że z niego korzystać będą.

Niech każdy (każda) nie opuści **ani jednego** ze swoich krewnych, przyjaciół znajomych i terazniejszych i **dawniejszych** i w kraju i za granicą. Niech **wszystkich** zachęci ustnie, albo listownie **westchnąwszy** przedtem o błogosławieństwo do Niepokalanej, bo od Niej zależy **cały** owoc usiłowań, by Jej "Rycerza" sobie zaprenumerowali, albo przynajmniej prześle ich adresy, byśmy **im** numerem okazowym służyć mogli.

Nasz **cel** jest jasny:

Niepokalana Królowa nieba musi być i to **jak najprędzej** uznaną za Królowę **wszystkich** ludzi i **każdej** duszy z osobna w **Polsce** i poza jej granicami na **obydwu półkulach**. Od tego, śmiemy twierdzić, zależy **pokój i szczęście** poszczególnych osób, rodzin, narodów, ludzkości.

**Od dziś więc, bez wytchnienia, wszyscy, całą** swą ufność położywszy nie w złocie, ani w pysznej zarozumiałości, jak biedni masoni, ale i to **jedynie** w Niepokalanej, wszechmocnej, potęgą Boskiego Syna, ofiarujmy **czynem** (modlitwą, umartwieniem i pracą) samych siebie "bez żadnego zastrzeżenia" Niepokalanej, by stać się narzędziem w Jej ręku do szerzenia w duszach **wszystkich** Jej królowania. Dołożmy **wszelkich** sił, by Ona przez Swego "Rycerza" i Swoją **medalik** zdobyła **świat**.

\* \* \*

Jak słodko będzie nam w ostatniej godzinie... gdy wspomnimy na pracę... cierpienia... upokorzenia... poniesione dla Niej i że ich było wiele, – jak najwięcej...

*Rycerz Niepokalanej*

"Rycerz Niepokalanej", Styczeń 1 (49), 1926, s. 2.

**Przypisy:** (1) tj. Chrześcijan. (2) "Baba batra".



# USTAWY DUCHOWE

O. JAN TAULER OP

## O doskonałym umartwieniu

Duch Boży trzema różnymi sposobami działa na ludzi. Jednych prowadzi niepostrzeżenie, którzy wszelako wielce na tym zyskują, a takich możemy porównać do Jakuba, którego przy narodzeniu, popychał brat Ezaw. Drudzy nie poznawają wprawdzie wpływu Ducha Świętego, ale łączą się doń ochoczą wolą, jak Apostoł św. Piotr wychodzący z więzienia za aniołem. Inni na koniec wiedzą o natchnieniu Bożym i radują się z niego, a tymi są prawdziwie naśladowcy Jezusa Chrystusa w ubóstwie duchowym.

Ubóstwa zaś jest rodzaj czworaki. Pierwszy zależy na niedostatku tego wszystkiego, co posiadać można na ziemi, a wtenczas albo nie masz własności żadnej, albo używasz rzeczy posiadanych tylko dla zadość-czynienia potrzebom twoim niezbędnym, albo na koniec nie starasz się wcale o nabycie dóbr doczesnych.

Drugie ubóstwo jest ubóstwo zmysłowe, zależące na zaprzaniu się wszystkiego przywiązania cielesnego i uczuciowego, albo na zrzeczeniu się wszystkich wygod doczesnych, albo na oderwaniu się od wszystkiego co pochodzi od świata.

Trzecie jest ubóstwo duchowe, w którym tłumimy wszelką myśl własną, odrywamy się od upodobania i od życzeń, zrzekamy się pocieszeń i słodyczy duchowych.

Czwarte jest ubóstwo umysłowe. W tym tracimy pamięć o stworzeniach, wyniszczamy w duszy obrazy rzeczy widomych, nie żądamy pociechy od żadnego stworzenia, ani jej szukamy w samych darach Boskich, lecz oddajemy się z zupełną rezygnacją prowadzeniu Boga, gubiąc się, iż tak powiem w świętym posłuszeństwie. Stąd to mawiał sławny teolog, że w dzisiejszym czasie bywają osoby czyniące większe cuda od wskrzeszania zmarłych i przywracania wzroku



ślepy. Są to ci, którzy zrzekli się rozkoszy i zaprzali się własnej woli we wszystkim, co nie jest koniecznością nieodzowną. Bo zaprawdę wyrzec się wszelkich przyjemności dla miłości Boga i zwyciężyć samego siebie w tym tylko celu, musi być miłszym dziełem wobec Boga, aniżeli wskrzeszenie wielu umarłych.

Sędzia wszechmocny upodobał sobie nade wszystko zwycięstwa, które odnosimy sami nad sobą, chociażby w najmniejszych rzeczach. Na przykład: masz żądzę usprawiedliwienia się a poddajesz się; przycinek mogący zranić bliźniego przemilczasz; wstrzymujesz się od słów nie szkodzących wprawdzie nikomu ale służących ku marnej zabawie, a wszystko z intencją przypodobania się miłosciwemu Bogu. Nie lękam się powiedzieć, iż stosując takie pobożne ćwiczenia do zbawienia duszy cierpiącej w czyśccu, możesz jej otworzyć bramy przybytku szczęśliwości; bo w tych drobnych uczynkach musisz zwalczyć naturę własnymi siłami, kiedy wielkie uczynki i cuda mają początek swój w łasce, którą Pan Bóg świętym swoim udziela: dlatego też umartwienia ciągłe w małych rzeczach, są najmiłszą Bogu ofiarą.

Powie kto: *"Jeżeli zupełne umartwienie i płynąca zeń niezachwiana pogodność duszy, jeżeli czyste uniesienie ducha i spocznienie na łonie Najwyższego, stanowią istotnie najszczytniejszą doskonałość, dlaczegoż tak mało podajecie nam sposobów dostąpienia tego błogiego stanu?"*. Na to odpowiada Duch Święty przez usta poważne: *"Zachowano pamięć zwyczajnych uczynków osób świętych, dlatego, że zwykle ludzie nie umieją cenić czynów wyższej duchowości. A gdyby powszechnie znaną była szczęśliwość duchowej pogody, odrzucaliby powszechnie ludzie niedoskonali ćwiczenia umartwiające, a oddawaliby się całkowicie rozmyślaniom i pracom wewnętrznym. Stąd urosłoby niedbalstwo i opuszczenie dobrych uczynków. Albowiem ludzie czujący wstręt do każdego umartwienia, chciwi swojej wygody cielesnej, pod pozorami rozmyślania, pobłażaliby swojej naturze we wszystkim"*.

O. Jan Tauler OP

Jana Taulera zakonu św. Dominika [Ustawy duchowe](#), dzieło z XIV wieku. Tłumaczenie polskie przejrzał i wydał ks. Z. Golian. W Krakowie 1852, ss. 298-301.



# ZASADY MĄDROŚCI

O. FRANCISZEK DE SALAZAR SI

DOKTOR UNIWERSYTETU W ALCALA

---

## O sędzie szczegółowym

### MODLITWA

Panie, przejmij duszę moją bojaźnią sądów Twoich i natchnij mnie teraz chwalebny postanowieniem dokonania tego wszystkiego, co bym chciał, aby dokonane było w chwili, gdy stanę przed trybunałem Twej sprawiedliwości.

### ZASADY

1. Dusza, wyszedłszy z ciała, znajdzie się natychmiast w nieznanym przedtem krainie, gdzie towarzyszyć jej będą jedynie dobre lub złe uczynki. Natychmiast też staje przed trybunałem Pana Jezusa. Tam ją oskarża szatan, roszcząc sobie prawo do niej z powodu grzechów, jakie popełniła z jego pobudki. – Jeżeli w samej rzeczy źle żyła do końca, to dobry jej anioł również ją oskarża; wyrzuca jej, że była głuchą na jego rady i natchnienia Ducha Świętego, które ją prowadziły do dobrego a odwodziły od złego. W końcu własne jej sumienie, niepodjejrany świadek, powstanie przeciw niej. Lecz jeżeli dusza dobrze żyła, to jej dobry anioł stanie w jej obronie, a sumienie da jej uspokajające świadectwo.

2. Jezus Chrystus, Sędzia nieomylny i niewzruszony, roztrząśnie ściśle: uczynki, myśli, pragnienia i uczucia duszy. Przypomni jej tysiące rzeczy zapomnianych; tysiące innych, na które bynajmniej nie zważała; tysiące okoliczności, które zwiększyły jej błędy. I ważyć będą na szali sprawiedliwości. Zażąda od niej rachunku z wszystkiego, co uczynił dla niej: z Jego wcielenia, Jego nauk, Jego śmierci, Jego sakramentów, Jego łask.

3. Wyobrażam sobie duszę jako osobę, uważnie przysłuchującą się sprawie, której rozstrzygnięcie stanowić będzie o jej życiu lub śmierci. Dusza jest w okropnej niepewności i przerażeniu, które tylko z jej własnym stanem porównane być może. Jakże opłakiwać będzie niedbalstwa, zapomnienia występne, o których wiedziała, że kiedyś miały być przedmiotem surowego sądu! Jakże pragnęłaby przygotować się starannie, aby mogła stanąć przed Panem Jezusem! Pragnienia gorące, lecz niestety już bezużyteczne!

4. Badanie skończy się wyrokiem zgodnym ze wszystkimi zasadami nieskończonej sprawiedliwości, wyrzeczonym bez względu na prośby, obietnice, żale, wstawienia się i miłosierdzie, niezmiennym na zawsze, natychmiast wprowadzonym w wykonanie.

5. Skoro tylko Pan Jezus wyda wyrok śmierci, dusza w tej chwili zostaje odartą ze wszystkich ozdób, tak jak niegodny kapłan, z którego zdejmują sakrę. Dar wiary, nadziei, wszystkie dobra duchowe są jej odjęte. Nie ma już prawa do wiecznego dziedzictwa, nie ma obcowania z dziećmi Ojca niebieskiego, nie ma Boga Zbawiciela. Oto oddana jest szatanom i w tej chwili pogrążona w nigdy nieugaszone płomienie. Jeden tylko charakter chrześcijanina pozostaje jej, aby powiększył jej męczarnie i ściągnął na nią większe jeszcze szyderstwa szatanów. Nieszczęśliwa, bezrozumna, przeklęta! miałaś w swej mocy nieskończone dobra, a obróciłaś je na własną zgubę.

Lecz jeżeli Pan Jezus wyda wyrok życia, z jakąż radością, z jakim tryumfem niosą aniołowie tę świętą duszę do mieszkania chwały! jakże zaszczytne przyjęcie gotują jej mieszkańcy niebieskiego przybytku! z jakim uniesieniem witają ją trzy Boskie osoby: Bóg Ojciec jej Stworzyciel, Bóg Syn jej Odkupiciel i Bóg Duch Święty jej Pocieszyciel. Wówczas cieszyć się będzie ze wszystkiego, co uczyniła dla chwały Boga. Ach, jakże wszystkie troski wydadzą jej się małymi w porównaniu z nagrodą za nie!

## ROZMYŚLANIE

### **o sądzie szczegółowym**

1. Rozważam to, w co się obróci ciało moje po śmierci... *w trupa, cuchnącą zgniliznę*. Lecz ponieważ jest śmiertelne, niewiele na tym zależy, jaki będzie jego

koniec. Tu chodzi o moją duszę, o tę duszę, której los pociąga za sobą los ciała na wieki. Dusza więc moja, zaledwie rozłączona z ciałem, stanie przed trybunałem Boga, niegdyś mego Ojca a teraz Sędziego... i jakiego Sędziego?... Sędziego wszystkowiedzącego: nie ma grzechu ani tajemnicy jakkolwiek ukrytej, której by nie znał; Sędziego nieskończenie sprawiedliwego: żaden grzech nieodpokutowany na ziemi nie zostanie bez kary.

Niestety! jakiż rachunek zdać mi przyjdzie? – Będzie moim udziałem wieczność szczęśliwa, czy piekło na wieki? Niebo jest dla sprawiedliwych, piekło dla grzeszników. Czymże jestem? Dowiem się o tym od najwyższego Sędziego, a po Jego wyroku moje szczęście lub nieszczęście będzie niezienne. Jeżeli jestem sprawiedliwym, będę miał tryumf, jaki wielu świętych widziało w pobożnych zachwyceniach: dusza biednego Łazarza pokorna i upokorzona – Łazarza, który umarł jak wyrzutek społeczeństwa, lecz którego czyny Pan Jezus pochwalił, ta dusza unosi się do mieszkania chwały w towarzystwie aniołów, którzy śpiewają: *"Dobry i wierny sługo, wejdź do przybytku Pana swego!* (1) gdzie mamy rozkaz wprowadzić cię". *Euge, serve bone!* O losie szczęśliwy! Cóż bym dał wtenczas za to, żebyś się stał moim udziałem! O jakże będę zadowolony, że żyłem w upokorzeniu, zapomnieniu, że wszystkie opuściłem dobra, zaszczyty, przyjemny pobyt, że się oddałem na służbę Bogu, że ustawicznie pokutowałem za grzechy, że sam sobą pogardzałem i lubowałem się w pogardzie.

Inny los, inny widok. Szczęśliwy tego świata, bogacz umarły w niepokucie, usłyszał także wyrok swój na sądzie Jezusa Chrystusa. Natychmiast dusza jego porwana przez zgraję szatanów, którzy ją znieważają na wyścigi. Otoczona kłębami pożerających płomieni, wpada do piekła na wieki. Duszo nieszczęśliwa, która czujesz w tej samej chwili całą doniosłość wiecznej męczarni! Cóż bym myślał, gdybym był tą duszą, lub gdybym był na jej miejscu, jak na to tyle razy zasłużyłem? Jakież byłyby moje żale, moje pragnienie powrotu na ziemię choćby w warunkach najprzykrzejszych, najuciążliwszych, najbardziej poniżających! Wszystko to jak ja, myśli dusza tego bogacza potępieńca. Lecz wieczność zaczęła się już dla niej, nie ma już dla niej powrotu. Ach Panie, z pomocą, jaką najwięksi grzesznicy otrzymują od Twego miłosierdzia, chcę od tej chwili zacząć inne życie,

będę sądził sam siebie surowo, ważył wszystkie moje uczynki, aby nie ściągnęły na mnie Twego gniewu i potępienia.

2. Jezus Chrystus zaczyna sąd duszy od wyliczenia dobrodziejstw, jakimi ją obsypał i użytku, jaki z nich uczynił. Mówi do niej: "Przed wieki myślałem o tobie; między milionami wybrałem cię, aby cię wyprowadzić z nicości; utrzymywałem cię przy życiu; rozumem, pamięcią i wolą wyróżniłem cię z pomiędzy wszystkich istot zamieszkujących ziemię; użyczyłem ci większych łask, niż wielu innym duszom; aby cię zbawić, stałem się człowiekiem: płakałem, pracowałem, cierpiałem nędzę, głód, upokorzenie, i mękę krzyżową dla ciebie poniosłem. Cóż mogłem nadto uczynić? Czekałem na ciebie cierpliwie i litościwie; błagałem cię, abys się ze mną pojednał; żądałem twojej przyjaźni; ofiarowałem ci moją łaskę jako zadatek szczęścia. Odpowiedz mi teraz i sam powiedz jak tych darów użyłeś". Niestety! cóż odpowiedzieć? Lecz szatani zaczynają mówić: "Ta dusza jest nasza, sprawiedliwy Sędzio! Znamy wszystkie jej grzechy jawne i skryte. Wiemy, że zgrzeszyła tyle razy i tyloma sposobami w ten dzień, w tym miejscu, w tym spotkaniu. Żołądek był bogiem jej, pycha celem jej życia, namiętność jej żywiołem. Pogardzała Twymi natchnieniami; niewdzięcznością odpłacała za łaski; napomnienia Twoje przykrzyły się jej. Sędzio sprawiedliwy! niegodziwości tej duszy krwią Twoją odkupionej doszły do najwyższego stopnia i zdają się szydzić z Twego miłosierdzia. Pomścij się na koniec. Za jeden grzech tylko piekło na wieki stało się naszym udziałem, a ona ich popełniła wiele i najrozmaitszych. Zawsze nam służyła; a więc do nas należy".

Z jakimże strachem, z jakim przerażeniem oczekuje dusza swego wyroku. Pytam się sam siebie w jakim stanie chciałbym się znaleźć w tej straszliwej chwili? Czyż nie radbym był wówczas, gdybym w ciągu życia cośkolwiek dla chwały Bożej uczynił. Jeżeliby mi w oczekiwaniu ostatecznego wyroku pozwolono wówczas powrócić na ten świat, o jakżebym się na nim inaczej sprawował! Jakżebym wszystko nie wedle pojęć i zasad świata, lecz na wagę wieczności, na wagę sprawiedliwości rozważał! Jakżebym wtenczas wszystkie moje intencje i czyny do Boga stosował! Jakżebym pokutował za przeszłość, jakież skarby zasług usiłowałbym zgromadzić na przyszłość! O jakimże uczuciem wdzięczności serce moje było by przejęte za tę szczególną łaskę; oddałbym, poświęciłbym Bogu wraz z sobą i wszystko co do mnie należy: moje dostatki, moje zdrowie i życie całe.

Gdyby wówczas przyszło mi wybrać między chwałą Boga a moim zadowoleniem, Jego służbą a moim interesem; jakżebym chętnie oddawał we wszystkim Bogu pierwszeństwo, na jakie zasługuje Jego najwyższa istność i najwyższe dla mnie miłosierdzie. Ach ulitował się nade mną jakkolwiek byłem występny, przebaczył mi! Tym przypomnieniem starałbym się pokonać wstręt do zwalczania mych skłonności i wszelkie przeszkody, jakie bym napotkał na drodze mego udoskonalenia. Ta myśl wszystko by usunęła, wszystko ułatwiła i sprawiła, że sposobność cierpienia dla Jezusa Chrystusa miałbym sobie za największe szczęście.

3. Lecz czemuż nie miałbym dziś uczynić tego, co bym uczynił w podobnym razie, gdy niezawodną jest rzeczą, że zasłużyłem na piekło i że jedynie z miłosierdzia i dla poprawy zostawiono mnie przy życiu. Gdy dobro i zło, cnota i występki, nagroda i kara, zbawienie i potępienie i teraz w istocie są tym samym, czym mi się okażą na sądzie ostatecznym? Zostawiam to bez odpowiedzi, albo raczej odpowiedź jest zbyt widoczna. Niepodobna, bym się cofnął jeżeli nie zechcę samego siebie uwodzić i iść na oślep aż do strasznego trybunału, gdzie mnie czeka mój Sędzia słusznie zagniewany. Nie, nie chcę opuszczać się w sprawie stanowczej, która przepadnie z pewnością, jeżeli ją odłożę. Duch ciemności i moja własna nikczemność aż nadto łudziły mnie próżnym urojeniem. Nie jutro, lecz dziś zacznę, w tej chwili, zaraz, ach! zaraz o mój Boże. Gdybym był wpierw to uczynił, o ileż bym już postąpił w moim udoskonaleniu, i o ile pewniejszą byłaby sprawa mego zbawienia! Szedłbym już i teraz z większą łatwością drogą sprawiedliwości. Ach! gdybym był wcześniej tak myślał i nie odrzucał natchnień Bożych? Lecz Panie! Ty który posiadasz niewyczerpany skarb miłosierdzia, wspomóż moją nędzę. Ty mówisz, i ja to aż nadto czuję, że nic nie mogę bez Ciebie. Ty nie chcesz zguby mojej, ponieważ tak długo wstrzymywałeś miecz sprawiedliwości Twojej, Boże dobroci; – Oto gotów jestem na wszystko. Rozrządzaj życiem moim wedle woli Twojej świętej, abym z pomocą łaski Twojej bez zwłoki wszedł na drogę prawdy. Aniele stróżu mej duszy! przyszły świadku mój przed trybunałem Sędziego! wspieraj mię twymi radami, abym się kiedyś mógł z ufnością pokazać przed Sędzią i przed tobą. Przenajświętsza Panno Maryjo, wstaw się za mną do Pana Jezusa, aby raczył nauczyć mię, jakim sposobem mam Mu odtąd służyć. A Ty mój Boże, daj mi łaskę ścisłego spełnienia Twej woli aż do ostatniego tchnienia mego.

4. Kto ma wiarę, ten pojąć nie może jak większa część chrześcijan tak spokojną jest na ścisły rachunek, jaki ją czeka po śmierci. Święci, najwięksi święci obawiali się sądu, który następuje po rozłączeniu duszy z ciałem. Czyż mógłbym nie obawiać się, ja, który znam ścisłość tego sądu, ja który popełniłem tyle grzechów i który uczyniłem tak mało dla odpokutowania za nie. Uwagi te wystarczą bez wątpienia, aby mię przejąć bojaźnią na samą myśl o niebezpieczeństwie, na jakie się narażam. O Panie! obym był zawsze żył w tej bojaźni i robił każdą rzecz tak, jak gdybym miał natychmiast zdać Ci z niej ścisły rachunek. Jakże ta myśl będzie mi odtąd podnietą i wędzidłem: wędzidłem, abym się wstrzymywał od złego jakkolwiekby mi się ono małoznaczącym wydawało, podnietą, abym był wiernym w dobrem, choćby mi to największymi przyszło okupić ofiarami. Boże! wspieraj mię łaską Twoją, a składać Ci będę ustawiczne dzięki, żeś mię uwolnił od największego nieszczęścia. Nie oszczędzę niczego, abym nie wpadł w nie znowu. Zdobędę się na wysiłek, żeby wytrwać na drodze cnoty, która jest prawdziwą drogą do szczęścia.

Zasady mądrości. Przez X. Franciszka de Salazar, Doktora uniwersytetu w Alcala, kapłana Tow. Jez. Podług XV edycji francuskiego tłumaczenia, dokonanego z XIII edycji oryginału, na język polski przełożone. We Lwowie. 1876, ss. 91-101.

**Przypisy:** (1) Matth. 25, 21.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

